

Tytuł oryginalny

La civilisation de l'amour, métaphore ou réalité?

Przekład

Julia Tabin (juliatabin1@gmail.com)

Copyright © 2018 by Fundacja Ave Mater

Patrick de Laubier, z Uniwersytetu Genewskiego, członek Papieskiej Rady „Sprawiedliwość i Pokój”, przedstawia doktrynę społeczną Kościoła.

Cywilizacja miłości - przenośnia czy rzeczywistość?

Kościół zrodzony z serca Chrystusa posiada wymiar społeczny będący uosobieniem jego przesłania duchowego. O ile pierwsze przykazanie dotyczy miłości Boga, to drugie przykazanie, zależne od niego i do niego podobne, wzywa nas do miłowania naszych braci. Owa miłość powinna cechować życie osobiste każdego chrześcijanina i przygotowywać wypełnienie się Królestwa Bożego, wówczas gdy Jego wola będzie „jako w niebie, tak i na ziemi”.

Prolegomeny

Co oznaczają owe słowa, jasne a zarazem tajemnicze? Wiemy, że Królestwo to nie jest z tego świata, jednak, według słów modlitwy Jezusa, musi ono zacząć się wypełniać już tu na ziemi.

Odpowiedź znajdujemy w teologii ciała mistycznego: Kościół, będący ciałem Chrystusa, musi od nowa przeżyć życie Chrystusa od jego początków aż do jego kresu. Były narodziny w cieniu, lata przeżyte w ukryciu, życie publiczne i wreszcie czas Męki rozpoczynający się od Niedzieli Palmowej, ulotnego zwycięstwa Chrystusa Króla, następnie triduum paschalne i Zmartwychwstanie. Pomiedzy pierwszym a drugim objęciem władzy znajduje się miejsce na powolne wypełnianie się Królestwa przed nadejściem Wieczności. Nie wiemy, jaki kształt w dziejach przybierze owa Niedziela Palmowa, ani jaki będzie ostateczny przebieg Męki. Święty Paweł pisze o apostazji, nadejściu Antychrysta i powtórny przyjsciu Pana. Nie usiłujmy dociekać, kiedy i w jaki sposób to nastąpi. Trzeba tylko wiedzieć, że cnota nadziei wymaga od nas, abyśmy oczekiwali tego, czego oczy nie widziały i co po ludzku jest niemożliwe. Nasze zadanie polega na czynieniu tego co w naszej mocy, aby spełniać wolę Bożą na ziemi.

To tu doktryna społeczna Kościoła nabiera swojego pełnego znaczenia, podając nam zasady wprowadzania do realnego życia społecznego przesłania płynącego z chrześcijaństwa. Pozwala ona, z pomocą łaski, wypełnić słowa modlitwy skierowanej do Ojca.

Encykliki papieskie wzywają nas od stu lat do budowania cywilizacji miłości, która nie jest utopią teokratyczną. Jej powszechny charakter sprawia, iż jest ona skierowana do wszystkich ludzi dobrej woli, nie narzucając się jednocześnie człowiekowi z zewnątrz, gdyż szanuje jego wolność. Chrystus posługuje się pokornym osłatkim wjeżdżając do Jerozolimy. Cywilizacja miłości, przedmiot nadziei będącej cnotą teologalną, nie stanowi nowego rajy na ziemi. Nie posiada ona również wymiaru wyłącznie duchowego, gdyż urzeczywistnia na ziemi tajemnicę miłości Chrystusa, który tak umiłował ludzi, swych braci, że umarł za nich.

Aby lepiej zrozumieć istotę cywilizacji miłości, należy sięgnąć do społecznej doktryny Kościoła wskazującej nam warunki niezbędne do jej urzeczywistnienia.

Można z niej wyciągnąć dwa zasadnicze aspekty, wymiar czysto ewangeliczny czy też profetyczny oraz wymiar bardziej racjonalny, kładący nacisk na prawo naturalne oraz na prawa i obowiązki człowieka nadające temu prawu konkretnych kształtów.

Prawo naturalne mieści się pomiędzy prawem wiecznym a prawem pozytywnym, jest to prawo niepisane, które umysł poznaje za pomocą światła mającego swe źródło w światłości Boga: „w Twej światłości oglądamy światłość” [Ps 36, 10]. Owo prawo naturalne stanowi fundament pod przyszłe prawa i obowiązki jednostki i poznając je, wiemy, na jakich podstawowych wartościach powinny opierać się społeczeństwa i jakie powinny być główne kierunki ich rozwoju: poszanowanie dla życia, naturalna wstydlivość, solidarność oraz religia naturalna. Główne przepisy prawa naturalnego wyłożone zostały w Dekalogu. Brak poszanowania dla prawa naturalnego prowadzi do mechanizmów samozagłady, co historia nam wielokrotnie pokazała i wciąż pokazuje. Nasza ludzka natura została zraniona wskutek grzechu pierworodnego, dlatego najważniejsza zasada prawa naturalnego, aby czynić dobro i unikać zła, jest jasna, natomiast praktyczne konsekwencje z niej wypływające nie są już tak oczywiste. Prawość moralna oraz doświadczenie stanowią dwa niezbędne warunki do tego, aby stosować w praktyce najważniejszą zasadę prawa naturalnego. Światło Ewangelii rozjaśnia niejasności prawa naturalnego, ale przede wszystkim umożliwia wprowadzenie w życie jego zasad. Święci stanowią najdoskonalszy przykład tego, co łaska Boża może zdziałać u tych, którzy się jej poddają. Prawda jest taka, iż nasza ludzka kondycja nieustannie wymaga interwencji Bożej łaski, powinniśmy o nią prosić podczas osobistej modlitwy, a otrzymać ją możemy w uprzywilejowany sposób w sakramentach świętych. Można wyprosić każdy dar i owe zetknięcie się łaski Boga z wolną wolą człowieka stanowi tajemnicę wielkich dzieł dokonanych przez chrześcijaństwo we wszystkich obszarach, co przyczynia się do budowania cywilizacji miłości.

Charakterystyczne dla naszych czasów powszechne zeświecczenie oraz jego konsekwencje na wszystkich płaszczyznach, rodzinnej, ekonomicznej, społecznej, politycznej oraz kulturalnej, sprawiają, iż czysto filantropijne zamiary, polegające na chęci miłowania naszych braci bez odwołania się do Boga, stają się utopią. Cywilizacja miłości, będąca przedmiotem nadziei, cnoty teologalnej, jest w stanie wyjść naprzeciw dążeniom do szczęścia, jednakże będzie trzeba wielu prób, aby tak się stało i przesłanie chrześcijaństwa wiąże się nierozdzielnie z krzyżem poprzedzającym chwałę.

Świat choruje na skutek swojej niewierności pociągającej za sobą nieszczęścia i to właśnie w chwili, gdy postęp techniczny pozwala nam nie tyle czuć się wolnymi, co jest doświadczeniem duchowym, ile ofiarować nasz wolny czas w służbie naszej wolności. Zostaliśmy obdarzeni wolnością do miłości, a wykorzystujemy ją do marności i nienawiści, o czym media donoszą od rana do wieczora.

Aby przywrócić hierarchię wartości właściwą naturze ludzkiej, trzeba niemal dosłownie odwrócić do góry nogami tę dominującą dzisiaj. Przypomnijmy tę proponowaną przez Kościół: życie duchowe i religijne, życie kulturalne, polityka, kwestie społeczne, ekonomiczne oraz technika. Wystarczy ją odwrócić, aby odnaleźć tę najczęściej obowiązującą w społeczeństwach zsekularyzowanych.

Zadanie polega na wywróceniu od wewnątrz, bez uciekania się do przemocy od zewnątrz, owej wieży Babel, łącząc działanie z modlitwą i powoli Babilon zacznie ustępować miejsca Jerozolimie. Jest to wizja pokoju, a pokój, jak pisze święty Tomasz z Akwinu, stanowi w pierwszej kolejności owoc miłości, a nie sprawiedliwości. Ograniczmy się tutaj do podania przykładu rozkwitu, jaki nastąpił w XIII wieku w świecie zachodnim po ponurym okresie najazdów barbarzyńskich i terrorze roku tysięcznego.

Przypomnijmy, iż teologalna cnota nadziei polega na oczekiwaniu na to, czego nie widać, a nie na wyobrażaniu sobie tego, czego się pragnie.

Przyjrzymy się stopniowemu rozwojowi chrześcijańskiej nauki społecznej na przestrzeni wieków, a następnie jej wymiarowi racjonalnemu oraz profetycznemu, wreszcie przyjrzymy się uważnie aktualnej sytuacji.

Rozwój chrześcijańskiej nauki społecznej

Rozwój chrześcijańskiej nauki społecznej jest sam w sobie bardzo pouczający. Nie wgłębiając się zbyt szczegółowo w jej dzieje, przypomnimy ją w ogólnym zarysie. Spuścizna Ojców Kościoła oraz scholastyków w XIII-XVI wieku, a także od stu lat encykliki społeczne stanowią dla kościoła katolickiego kamienie milowe w rozwoju nauki społecznej. Znajdujemy w nich owe dwa wymiary, racjonalny i profetyczny, o których wspominaliśmy, jednak ich cechy charakterystyczne różnią się od siebie w zależności od czasu powstania oraz źródeł odniesienia. Greccy i łacińscy Ojcowie Kościoła opowiadają się w duszpasterskim stylu za rozdzieleniem owych dwóch wymiarów, nie wgłębiając się zanadto ani w ekonomię polityczną, ani nawet politykę, za wyjątkiem świętego Augustyna z Hippony. Scholastyka, której jednym z wybitnych przedstawicieli jest święty Tomasz z Akwinu, wprowadziła do chrześcijańskiej myśli elementy nauki starożytnych Greków oraz starożytnego prawa rzymskiego. Neoscholastyka zaś, z takimi postaciami na czele jak Franciszek z Vitorii i Franciszek Suarez, wniosła znaczący wkład w rozwój prawa międzynarodowego. Potem, przez ponad dwa stulecia, chrześcijańska myśl społeczna mocno przycichła, czego wielcy kaznodzieje z XVII wieku, na czele z Jacques-Bénigne Bossuetem, nie zdołali przerwać. Owo milczenie wynikało między innymi z wymuszonej przez monarchie absolutne zbyt dużej uległości Kościoła wobec władzy. Wiek XVIII, będący wiekiem świateł bardzo mało chrześcijańskich, był świadkiem odrodzenia się w oderwaniu od chrześcijaństwa filozofii politycznej, a Rewolucja francuska, w przeciwieństwie do tej amerykańskiej, odrzuciła całkowicie pojęcie Boga i prześladowała Kościół. Trzeba będzie poczekać na papieża Leona XIII i jego encyklikę „*Rerum Novarum*”, będącą owocem wielu badań i wysiłków, aby chrześcijańska myśl społeczna odzyskała utraconą pozycję, co stało się początkiem jej niebywałego rozkwitu, czego świadkami jesteśmy do dziś. I tak oto dotarliśmy w końcu do pojęcia „cywilizacji miłości”, której jednym z głównych fundamentów stanowi społeczna doktryna Kościoła.

Z czysto racjonalnego punktu widzenia, społeczeństwo podporządkowane jest prawu, jakim jest prawo stworzenia. Pierwszy człowiek został stworzony „królem kosmosu” (Księga Przysłów) i miał oddawać chwałę Bogu, ofiarowując mu dobrowolnie to, co zostało mu powierzone. Wedle słów świętych Augustyna, Bernarda i Bonawentury, po wypełnieniu swego zadania, nie zaznawszy śmierci, zająłby miejsce w królestwie niebieskim po upadłych aniołach. Pojawienie się grzechu zniweczyło ów tajemniczy i piękny Boży zamysł. Prawo naturalne nie zostało jednak zniesione w następstwie owego pierwotnego nieszczęścia i doktorzy kościoła katolickiego nie są zgodni co do tego, czy w pewnym momencie nie nastąpił okres „natury czystej” (łac. *natura pura*). Franciszkanie wyróżniają okres „natury czystej” jeszcze przed ustanowieniem pierwszej pary ludzi w sprawiedliwości pierwotnej (łac. *iustitia originalis*), tomiści natomiast uważają, iż nasi pierwsi rodzice zostali od razu ustanowieni w pierwotnej sprawiedliwości i świętości. Nie nam rozsądzać, który z tych scenariuszy jest prawdziwy, wystarczy tylko zauważyć, że w obu tych przypadkach prawo naturalne pozostaje fundamentem stworzenia i utrzymuje się nadal w mocy po upadku pierwszej pary ludzi, nawet jeśli człowiek zraniony przez grzech pierworodny nie może już wypełniać prawa wyrytego w jego sercu z taką doskonałością, jaka byłaby łatwo osiągalna, gdyby został zachowany stan pierwotnej sprawiedliwości.

I – Prawo naturalne jako fundament doktryny społecznej

Owo prawo naturalne, jak pisze święty Tomasz, daje się poznać w pierwszej kolejności poprzez naturalne skłonności, popychające człowieka do właściwego działania zgodnego z jego naturą, a w konsekwencji do ostatecznego celu jakim jest Bóg, a następnie na drodze refleksji dzięki światłu rozumu, w którym wyryty jest obraz Boga. Należy również wziąć pod uwagę doświadczenia społeczeństw w historii. Antropologia stanowi dla nas niezrównane

źródło wiedzy o naturze ludzkiej, a na przestrzeni wieków społeczeństwa pozostawiły po sobie pisemne świadectwa prawa pozytywnego, pozwalające lepiej zrozumieć prawo naturalne i stanowiące w mniejszym lub większym stopniu jego odbicie. W mniejszym lub większym stopniu, ponieważ należy dodać, iż niektóre obyczaje i przepisy prawne stoją w jawnej sprzeczności z prawem naturalnym, co jest objawem owego zranienia rozumu, lecz nade wszystko woli ludzkiej na skutek grzechu pierworodnego. Ludzka wola ulega w niewiarygodny sposób psuciu z powodu perwersji, za które Pismo Święte nie waha się przypisywać odpowiedzialności księciu tego świata. To zresztą z powodu tych odstępstw naród żydowski otrzymał na własny użytek, a także na użytek całej ludzkości Dekalog utwierdzający prawo niepisane za pomocą prawa spisanego.

Prawo naturalne nie oznacza bynajmniej stagnacji moralnej, wręcz przeciwnie, nienaruszalność odwiecznych zasad kierujących rozumem praktycznym, poczynając od tej, aby czynić dobro i unikać zła, pozwala w rozumny sposób, zależny od okoliczności i czasów, wypełnić owo fundamentalne prawo. Starożytni Grecy, a później Rzymianie, rozprawiali o tym prawie, będącym ponad wszelkim prawem ludzkim i można by dorzucić jeszcze przykład starożytnych Chin czy Azteków, chodzi tu o wspólne, ogólnoludzkie dobro. Chrześcijaństwo nie zniosło tego prawa, ogłosiło jedynie Nowe Prawo pozwalające właśnie wypełnić wszelką sprawiedliwość.

Potrzeba było długiej ewolucji, aby doktorzy kościoła katolickiego byli w stanie sformułować cechy charakterystyczne prawa naturalnego, a arcydziełem gatunku jest „Traktat o prawie” świętego Tomasza. Ograniczymy się w tym miejscu jedynie do przypomnienia hierarchii instancji: prawo wieczne, odbiciem którego jest prawo naturalne, nabierające konkretnych kształtów dzięki prawu pozytywnemu. Prawo tworzone przez ludzi odzwierciedla stopień ich świadomości w danym okresie czasu dotyczący wymagań wpływających z prawa naturalnego, można tu nadmienić o Powszechnej deklaracji praw człowieka z 1948 roku. Rozum wystarczy, aby odkryć wszystkie te rodzaje prawa. Inaczej jest w przypadku prawa objawionego, zarówno jeśli chodzi o Stare, jak i Nowe Prawo. Oba te prawa nie przeczą w żaden sposób rozumowi, są natomiast bardziej jednoznaczne, a zarazem bardziej wymagające. Weźmy przykłady życia rodzinnego i własności prywatnej. Rodzina, układ rodzice-dzieci, stanowi strukturę znaną wszystkim społeczeństwom od zarania dziejów, z widocznymi jednakże różnicami dotyczącymi trwałości związków, więzów z dalszą rodziną, a także roli głowy rodziny. Teza postawiona przez Engelsa, wedle której prymitywne hordy bez wyróżnienia rodziny miały poprzedzić jej właściwe utworzenie się, powstałe w następstwie pojawienia się własności prywatnej, nie została udowodniona. Istnienie rodziny jeszcze przed rozwinięciem się społeczeństwa przypieczętowało jej pierwszeństwo wobec państwa, które powinno służyć rodzinie, a nie na odwrót. Wynikają z tego pewne ograniczenia co do każdego rodzaju własności, w tym znaczeniu, iż rodzina musi być chroniona przed samowolą państwa, posiadając pewną autonomię. Niezależność rodziny jest sprawą delikatną, tym bardziej iż żyjemy w pluralistycznym społeczeństwie i wartości, które ktoś chce przekazać, zawsze mogą zostać podważone w teorii i praktyce przez czyjeś inne wartości.

Możliwości oferowane przez naukę oraz prawne usankcjonowanie zachowań podważających tradycyjny model rodziny składającej się z ojca, matki i dzieci i posiadającej stabilny status prawny stwarzają nowe problemy odnośnie prawa naturalnego. Widać to na przykładzie komitetów etyki tworzonych w różnych krajach, które okazują się niezdolne do porozumienia się co do wspólnych norm etycznych. Dzieje się tak dlatego, iż prawo naturalne staje się w pełni zrozumiałe jedynie wówczas, gdy jest odnoszone do prawa wiecznego, które de facto jest negowane przez wielu. Dodajmy, iż kondycja egzystencjalna człowieka zranionego przez grzech pierworodny sprawia, iż poznanie i przede wszystkim wcielanie w życie prawa naturalnego jest do tego stopnia trudne, iż Kościół zastrzega sobie prawo do interpretacji nakazów wynikających z prawa naturalnego w świetle Objawienia Bożego. Widzimy, iż rozróżnienie na prawo naturalne i prawo objawione nie jest tożsame z oddzieleniem od

siebie tych dwóch pojęć. Można nawet powiedzieć, iż wszystkie nakazy prawa naturalnego, będącego domeną rozumu, a nie wiary, są możliwe do wypełnienia jedynie dzięki interwencji nadprzyrodzonej siły. Nawet prawo Starego Testamentu, mówi nam święty Paweł, będące prawem objawionym, nie wystarczy do tego, aby nas usprawiedliwić. Wniosek z tego jest taki, iż rozum, który jest światłem prawa naturalnego, musi się otworzyć na prawo wieczne, stanowiące jego źródło oraz że kondycja egzystencjalna człowieka woła o odkupienie, znakiem którego jest Objawienie przynoszące nie tylko światło, lecz także siły potrzebne do tego, aby spełniać nakazy rozumu wspieranego przez wiarę.

Odnosi się to również do osoby niewierzącej, skoro jej racja jest wzięta pod uwagę i jest ona zmuszona po prostu stwierdzić, iż nie wystarczy posługiwać się rozumem, aby być rozsądnym. Jedynie racjonalista może to potwierdzić i będzie zmuszony również stwierdzić jakże częstą irracjonalność zachowań.

II – Profetyczny wymiar objawionego Słowa

Profetyczny wymiar przesłania chrześcijańskiego objawia się w kilku aspektach. W pierwszej kolejności wiąże się on ściśle z Nowym Prawem, którego wykładnia zawiera się w Ośmiu Błogosławieństwach z Kazania na Górze podających irracjonalne, lecz w ostatecznym rozrachunku bardzo realistyczne zasady postępowania, wzięwszy pod uwagę sytuację egzystencjalną człowieka. „Łagodność kruszy skałę”, jak mówi Księga Przysłów [Prz], podczas gdy takie prawo jak Prawo talionu, nie dość, że trudne do zastosowania, to jeszcze wzmacnia przemoc. Można byłoby mnożyć przykłady ukazujące pragmatyzm zawarty w Błogosławieństwach pozwalający budować pokój będący, jak pisze Święty Tomasz, bardziej owocem miłości niż sprawiedliwości.

W tym pierwszym aspekcie profetyczny wymiar jawi się jako gwarancja tego, iż zachowanie zgodne z przesłaniem Ewangelii wprowadzi pokój. Chodzi w tym przypadku o „profetyzm warunkowy”, którego tysiące przykładów można znaleźć u proroków Starego Testamentu. Doktryna społeczna Kościoła wpisuje się w znaczący sposób w ową perspektywę.

Istnieje również profetyczny wymiar dotyczący rzeczy przyszłych, w tym ostatecznych. Ów eschatologiczny wymiar nie pociąga za sobą determinizmu, a proroctwa wyrażone są najczęściej w zawołany sposób oraz w porządku typologicznym, co widać na przykładzie Ewangelii i Apokalipsy. Wiemy, na przykład, iż ziemskie dzieje ludzkości będą miały swój kres, nie znamy jednak daty tego końca czasów. Wiemy również, iż Kościół czeka próby na każdym etapie jego trwania, takie jak prześladowania, apostazja, a nawet nadejście Antychrystów, lecz dopiero na określonym etapie wiadome jest, o jaki rodzaj próby chodzi. Społeczna doktryna Kościoła mieści w sobie również i ten aspekt, jest on jednak znacznie mniej uwypuklony niż profetyzm warunkowy, przynajmniej jeżeli chodzi o encykliki społeczne ostatnich papieży. Pojęcie „cywilizacji miłości”, użyte po raz pierwszy w nauczaniu kościelnym przez Pawła VI w homilii na Boże Narodzenie w 1975 roku, wpisuje się w ów rodzaj profetyzmu dotyczącego z jednej strony przyszłych dziejów świata i ludzkości, a z drugiej ich ostatecznego przeznaczenia. Z uwagi na jego znaczenie, zajmiemy się w tym miejscu jego analizą.

W pierwszej kolejności należy zauważyć, iż tradycja tego rodzaju profetyzmu sięga aż do samych początków chrześcijaństwa i nie wspominając o księgach Nowego Testamentu, można przywołać takiego autora jak święty Ireneusz z Lyonu, urodzonego w roku 140, który opracował pierwszą syntezę teologiczną pt. „Przeciwko herezjom” (tom V, rozdziały 31-36) oraz rozwinął teologię historii zawierającą część napisaną w stylu profetycznym, odnoszącą się do czasów ostatecznych. Święty Ireneusz nadmienia o nadejściu okresu „królestwa Sprawiedliwych na ziemi jeszcze przed Sądem Ostatecznym”. Święty Augustyn pisze zaś o sześciu okresach w dziejach świata przed nastaniem wiecznego szabatu i natchniony lekturą Apokalipsy, rozwodzi się dosyć długo nad milenaryzmem („Państwo Boże”, rozdział XX, wersety 7-13). Na początku sądził, iż owy okres tysiąca lat odpowiada swego rodzaju

szabatowemu odpczynkowi świętych przed nastaniem dnia Sądu Ostatecznego. Później przyjmuje interpretację alegoryczną, czyniąc z tych tysiąca lat czasem Kościoła między Wniebowstąpieniem Chrystusa a powtórным jego przyjściem na końcu świata, w którym to święci, w trakcie ich ziemskiego życia, królują duchowo wespół z Chrystusem. Święty Augustyn nie pisze jednak nic o chrześcijańskim okresie w historii. Ogranicza się jedynie do wspomnienia o „ostatnich latach szóstego tysiąclecia, o szóstym dniu, którego ostatnie okresy się teraz przewijają” (łac. *ultimis annis*) przed nadejściem ostatecznych prześladowań poprzedzających koniec świata, nie rozwodząc się nad rozwojem historycznym tego okresu, którego czas trwania nie jest znany. Święty Tomasz, jak wiemy, nie ukończył wprawdzie pisania „Summy teologicznej”, a „Streszczenie teologii” urywa się w chwili omawiania drugiej dopiero prośby zawartej w Modlitwie Pańskiej, ale można stwierdzić, iż wymiar historyczny nie zajmuje jakiegoś szczególnego miejsca u wielkiego dominikańskiego doktora Kościoła, jak w przypadku świętego Augustyna. Z kolei święty Bonawentura z Bagnoregio, autor „Konferencji o sześciu dniach stworzenia albo oświecenia Kościoła”, przedstawia swoją wizję teologii historii, wyczekując okresu pokoju przed nastaniem końca czasów: „I tak oto nadejdzie jeszcze okres pokoju na końcu czasów. Istotnie, po wielkim upadku Kościoła, kiedy to Antychryst zostanie zniszczony przez świętego Michała Archanioła, po owym wielkim ucisku ze strony Antychrysta, nastanie, poprzedzający dzień Sądu Ostatecznego, czas takiego pokoju i spokoju, jakiego nie było od stworzenia świata, a ludzie będą świętości porównywalnej do tej spotykanej w czasach Apostołów.” („Konferencja o sześciu dniach stworzenia albo oświecenia Kościoła”, konferencja nr 16).

Nieudolne próby interpretacji dzieła świętego Bonawentury przez mniej lub bardziej heretyckich uczniów, jak również pisma Joachima de Fiore z XII wieku, który osobiście nigdy nie został oficjalnie potępiony przez Kościół, on sam zaś widnieje jako błogosławiony w „Acta Sanctorum” Bollandystów z XVII wieku, a jego święto przypada na 29 maja, przyczyniły się do pomniejszenia znaczenia profetycznego wymiaru „Konferencji o sześciu dniach stworzenia albo oświecenia Kościoła”, jednakże na przestrzeni wieków odnajdujemy w Kościele refleksję eschatologiczną podejmującą na nowo zagadnienie chrześcijańskiego okresu w historii. W XV wieku, kardynał Mikołaj z Kuzy, autor m.in. powstałego w 1446 roku traktatu pt. „Przypuszczenia o dniach ostatecznych” (łac. *Coniectura de ultimis diebus*), uważał, iż Kościół będący Ciałem Chrystusa musi na nowo przeżyć wszystkie etapy życia swego Pana i że owy czas pokoju w dziejach będzie odpowiadał okresowi czterdziestu dni pomiędzy Zmartwychwstaniem a Wniebowstąpieniem: „Należy odwołać się do jedyne go źródła Prawdy i uznać ziemskie Dzieje Jezusa Chrystusa jako zapowiedź wszystkich zdarzeń, przez które Kościół będzie musiał przejść. To w tym tkwi założenie moich przypuszczeń” („Przypuszczenia o dniach ostatecznych”). Po doświadczeniach odpowiadających Męce Chrystusa: „Kościół, ciesząc się okresem wielkiego pokoju, będzie troszczył się już jedynie o zbawienie, o to, aby móc radować się blaskiem wiecznej chwały swego Zbawiciela opuszczając ów kruchy cielesny świat. Nie będzie to jednak jeszcze ostateczny koniec. Kościół będzie musiał jeszcze oczyścić się z wszelkich grzechów, tak aby Oblubienica była godna swego boskiego Oblubieńca, którym jest Baranek bez skazy. Wtedy zaś Pan przyjdzie dokonać sądu przy pomocy ognia nad żywymi i umarłymi i wówczas też weźmie swą Oblubienicę do Nieba, aby królowała wespół z Nim w chwale”. Można w tym miejscu przytoczyć wypowiedziane zupełnie innym stylem słowa już nie uczonego kardynała, który dokonując zbyt pochopnych obliczeń, ustalił owy okres chwały w ziemskich dziejach Kościoła na „przed rokiem 1734”, lecz ubogiej, niewykształconej wieśniaczki, francuskiej mistyczki Marii des Vallées (1590–1656), doradczyni i współpracownicy świętego Jana Eudesa, będącego twórcą nabożeństwa do Serca Jezusa i Maryi (przypomnijmy, iż papież Leon XIII dokonał w 1899 roku uroczystego aktu poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Pana Jezusa) już w roku 1643, to jest przed objawieniami jakich doznała święta Małgorzata Maria Alacoque. Maria des Vallées dyktowała Ojcowi Janowi Eudesowi treści objawień jakie otrzymała dotyczące czasów powszechnego nawrócenia: „*Spiritus Domini*

replevit orbem terrarum, to znaczy czasy, w których ogień Ducha Świętego wznieci ogień swojej Miłości i rozleje swój potop aż po krańce ziemi. Są bowiem trzy potopy, wszystkie trzy są smutne, a zesłane są po to, aby zniszczyć grzech. Pierwszy potop Ojca Przedwiecznego był potopem Wody. Drugi potop Syna był potopem Krwi. Trzeci potop Ducha będzie potopem Ognia, lecz będzie on tak samo smutny jak pozostałe, skoro natrafi na duży opór i wielkie ilości trudnopalącego się drewna świeżego. Dwa z nich przeminęły, lecz pozostaje trzeci, który, podobnie jak pozostałe zostanie zapowiedziany na długo przed nadejściem, a jedynie Bóg wie, kiedy to nastąpi”. Bardziej niż Joachima z Fiore, którego Maria nigdy nie czytała, należałoby zacytować świętego Jana: „Trzej bowiem dają świadectwo: Duch, woda i krew [...]” [1 J 5, 7-8].

Nie znając dokładnego czasu ani godziny, kiedy to nastąpi, Maria des Vallées ogłasza jednocześnie na wzór ewangelistów, iż są one bliskie. Święty Mateusz pisze, iż „bliskie już jest królestwo niebieskie” [Mt 10, 7] i dodaje w innym miejscu, iż „[...] o dniu owym i godzinie nie wie nikt, ani aniołowie niebios, ani Syn, tylko sam Ojciec” [Mt 24, 36]. Francuski duchowny i święty, Ludwik Maria Grignon de Montfort, znał prawdopodobnie teksty Marii des Vallées, kiedy około 1713 roku układał „Płomienną Modlitwę” (Memento): „Wyłączne królowanie Boga Ojca trwało aż do potopu i zostało zakończone potopem wód. Królestwo Jezusa Chrystusa zakończyło się potopem krwi. Twoje panowanie Duchu Ojca i Syna, obecnie trwa i zostanie zakończone zalewem ognia miłości i sprawiedliwości” (PM 16). I tu znowu należałoby przytoczyć ustęp z Ewangelii według świętego Jana, w którym to Chrystus zapowiada ducha Prawdy, który otoczy Go chwałą: „Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy [...] i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi” [J 16, 13-15]. W XIX i XX wieku objawienia maryjne w znaczący sposób przyczyniły się do gruntownego odnowienia chrześcijańskiej myśli eschatologicznej, szczególnie te w Fatimie w 1917 roku, kiedy to Matka Boża nie tylko przepowiedziała nawrócenie się Rosji, ale także zwycięstwo Jej Niepokalanego Serca oraz dar dla świata w postaci „pewnego okresu pokoju”.

W swoich wypowiedziach, papieże, zwłaszcza od czasów Piusa XII, wyrażali chrześcijańską nadzieję na odnowiony świat, będący częścią dziejów. Przywołajmy słowa papieża Piusa XII z 1957 roku, z jego ostatniego orędzia na Boże Narodzenie: „narodziny nowego życia, odnowionej ludzkości, dążącej do nieustannego, harmonijnego i uporządkowanego rozwoju, jakkolwiek nie byłyby bolesne i powolne, jest celem wyznaczonym przez Boga dla ludzkości po narodzeniu Chrystusa (łac. *post Christum natum*) i wszyscy odkupieni synowie i córki Boga wezwani są do uczestnictwa w tym dziele w sposób osobisty i aktywny”.

Siódmego grudnia 1962 roku, papież Jan XXIII, zamykając pierwszą sesję Soboru Watykańskiego II, oświadczył: „Będzie to więc prawdziwie nowe Zesłanie Ducha Świętego, tak bardzo wyczekiwane przez Kościół, którego Duch ubogaci nowymi siłami, a Jego macierzyńska moc oraz zbawcze oddziaływanie na wszystkich płaszczyznach ludzkiej działalności roznieci się jeszcze większym blaskiem. Królestwo Chrystusa rozszerzy się z nową mocą po całej ziemi, zaś radosna nowina o Odkupieniu będzie brzmiała coraz to donośniej głośnie. Wszzechmogący Bóg utwierdzi swoje najwyższe prawa, między ludźmi zapanuje braterska miłość, a na ziemi pokój obiecany ludziom dobrej woli”.

Na zakończenie obchodów Roku Świętego, 25 grudnia 1975 roku, papież Paweł VI wygłosił swoje pamiętne przemówienie na temat cywilizacji miłości: „Cywilizacja miłości przewycięży w końcu wszystkie niepokoje związane z toczącymi się zawziętymi walkami społecznymi oraz przyniesie światu tak bardzo wyczekiwaną przemianę ludzkości, która ostatecznie stanie się chrześcijańska”.

Papież Jan Paweł II, przemierzając świat na wzór apostołów, nie ustaje w głoszeniu nadejścia cywilizacji miłości, a w 1986 roku, w święto Zesłania Ducha Świętego, w encyklice „*Dominum et vivificantem*” o Duchu Świętym, wypowiedział się bardzo szczegółowo o owym wyczekiwaniu na przestrzeni wieków: „W perspektywie trzeciego tysiąclecia po Chrystusie, gdy Duch i Oblubienica mówią do Pana Jezusa: „Przyjdź!”,

modlitwa ta posiada, jak zawsze, swoją eschatologiczną nośność, ma ona nadać pełne znaczenie obchodowi wielkiego Jubileuszu. Jest to modlitwa, która zwraca się w kierunku tych zbawczych przeznaczeń, ku którym Duch Święty otwiera swoim działaniem serca ludzkie poprzez całe dzieje człowieka na ziemi. Równocześnie jednak modlitwa ta zatrzymuje się nad określonym momentem historii, uwydatniając „pełnię czasów”, do których rok dwutysięczny nawiązuje. Kościół pragnie do tego wielkiego Jubileuszu przygotować się w Duchu Świętym, tak jak przygotowana została przez Ducha Świętego Dziewica z Nazaretu, w której Słowo stało się ciałem (66)”.

Dalej zaś podsumowuje tymi słowami: „I pokój również jest owocem miłości. Ten pokój wewnętrzny, którego szuka utrudzony człowiek w głębi swej ludzkiej istoty; i ten pokój, którego żąda ludzkość, rodzina ludzka, ludy, narody i kontynenty, w cichej nadziei otrzymania go w perspektywie przełomu drugiego i trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. Ponieważ droga do pokoju prowadzi ostatecznie przez miłość i dąży do stworzenia cywilizacji miłości, Kościół patrzy na Tego, który jest Miłością Ojca i Syna, i pomimo narastających zagrożeń nie przestaje z ufnością błagać o pokój i służyć pokojowi człowieka na ziemi [...] (67)”.

Nie sposób już wyrazić się jaśniej: Kościół błaga Ducha Świętego o nadejście cywilizacji miłości, nim to pokolenie nie przeminie.

Zakończenie

Dlaczego cywilizacja miłości miałyby się ziścić jeszcze w ciągu dziejów?

Ewangelia podpowiada nam odpowiedź. Przed Męką Chrystusa dwa wydarzenia są długo przytaczane przez świętego Jana i jedynie drugie z nich przez pozostałych ewangelistów, chodzi o wskrzeszenie Łazarza oraz o tryumfalny wjazd do Jerozolimy. Aby przygotować swoich uczniów na nadejście Jego Męki, Chrystus wskrzesza zmarłego po czterech dniach od śmierci, a w Jerozolimie pozwala na to, aby okrzyknięto Go synem Dawida, to znaczy królem Żydów.

Można sądzić na zasadzie analogii, iż cywilizacja miłości przyniesie pocieszenie uczniom Chrystusa przed nadejściem końcowych doświadczeń i pokaże, iż Jezus jest Panem dziejów. Jego pierwotny zamysł był dobry, Księga Rodzaju podkreśla nawet, iż jeżeli chodzi o pierwszą parę ludzi, to był on „bardzo dobry”. Cywilizacja miłości pokaże, iż ludzkość została stworzona po to, aby oddawać chwałę swemu Panu i jeżeli historia była często tak okrutna, to zawdzięcza to naszym błędom, nie jakiemuś fatum, a miłosierdzie Boga jest większe od naszych błędów.

Życie wieczne jest tym, czego się spodziewamy w wierze. Jeżeli zaś chodzi o doczesne rozwiązania, to mają one na celu jedynie przygotować za pomocą naszych systemów prawnych to, co Bóg przygotował dla tych, których miłuje. Tkwi w tym tajemnica godna czci i Paray stanowi szczególne miejsce do tego, aby o niej mówić.